

218

# TO BYŁY PAMIĘTNE DNI

## „Z pieśnią do kraju”



**Ryszarda Hanin, profesor Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie, porucznik Wojska Polskiego w rezerwie, aktor-ka.**

— Prawdziwy smak pierwszomajowych obchodów pamiętam z pierwszych lat po wyzwoleniu: czterdziestego szóstego, siódmego, ósmego... Znalazłam się wówczas w Łodzi wraz z grupą aktorów teatru Pierwszej Armii Wojska Polskiego. Był to dłuższy występ po niezapomnianym

objeździe całej polaci kraju, kjędy to wystawialiśmy „Słuby panięskie”, „Wesele” i program „Z pieśnią do kraju”. Grali aktorzy tej miary co Zelwerowicz, Kreczmar, Broniszówna, Małynicz, Woszczerowicz, Romanówna, Krasnowiecki, obok młodych: Kreczmarowej, Swiderskiego, Wołlejki, a także nas amatorów z teatru wojskowego i kolegów z podziemnego PIST. Trudno dziś powiedzieć, czy nasze występy były dobre czy złe. Wywoływały jednak ogromny entuzjazm, bo były pierwszym po latach urzeczywistnieniem marzeń, tęsknoty za polskim teatrem i polskim aktorem.

My aktorzy, też upajaliśmy się wolnością. A właśnie obchody pierwszomajowe dawały okazję do zmanifesto-

wania radości. Wszystko odbywało się żywiołowo. Nie było zbiórek, ale nikt się na pochód nie spóźniał. Pochody nie były zorganizowane. Po prostu szło się, gdzie kto mógł. Istną lawiną, bo ludzi zazwyczaj było mrowie. Panowała ogólna radość.

Nie kończyło się zwykle na pochodzie. Potem jedliśmy wspólny posiłek w stołówce, niektórzy z nas szli na ludowe zabawy do parku, inni spacerowali i śpiewali do późna w nocy. Czasem organizowaliśmy spontaniczne występy. Przychodził na 1 Maja kto tylko mógł. Nasi najbardziej sędziwi koledzy aktorzy weselili się na równi z najmłodszymi. Tamte obchody 1 Maja widzę jak dziś, bo wryły mi się na zawsze nie tylko w pamięć, ale i w serce.